

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/35301,Tekst-Prezesa-IPN-Lukasza-Kaminskiego-we-Frankfurter-Allgemeine-Zeitung-dotyczac.html>
09.03.2026, 18:55

Tekst Prezesa IPN Łukasza Kamińskiego we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, dotyczący Holokaustu i ratowania Żydów przez Polaków podczas okupacji niemieckiej

Tytuł i lead pochodzą od redakcji.

Ręce precz od naszych bohaterów

Skąd Niemcy chcą wiedzieć, co jest typowo polskie? My wiemy tylko, co u nas było typowe podczas niemieckiej okupacji.

W ubiegłym miesiącu uczestniczyłem w poruszającej uroczystości otwarcia nowego muzeum w Markowej, położonej w południowej Polsce. Poświęcone jest ono Polakom, którzy ratowali Żydów podczas niemieckiej okupacji. Muzeum patronuje rodzina Ulmów, zamordowana w marcu 1944 r. przez niemieckich żandarmów wraz z ukrywanymi przez siebie Żydami.

Wydarzenie to było szeroko relacjonowane, uczestniczyli w nim przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Obok polskiego prezydenta głos zabrała ambasador Izraela w Polsce, odtworzono nagrane przesłanie jednego z ocalałych w Markowej Żydów. Polacy w większości po raz pierwszy usłyszeli historię Józefa i Wiktorii Ulmów, a także ich dzieci: Stasi, Basi, Władzi, Franka, Antka, Marysi, a także siódmego, którego poród rozpoczął się w czasie egzekucji. Najstarsze z nich miało osiem lat. Po raz pierwszy padły także nazwiska ratowanych: Saula Goldmana i jego czterech synów (zwanych Szallami), Gołdy Grünfeld i jej siostry Lei Didner wraz z małą córką.

W dziesiątkach komentarzy podkreślano heroizm Ulmów, wskazywano na takie wartości jak miłość bliźniego i poświęcenie. Padały słowa o znaczeniu prawdy i przestrodze, jaką dla współczesnych i przyszłych pokoleń jest historia Zagłady. Przywoływano fakt, że w znalezionej w domu Ulmów Biblii podkreślono przypowieść o miłosiernym Samarytaninie i cytowano słowa Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości do tej, gdy ktoś oddaje życie za przyjaciół swoich”.

Tymczasem czytelnik artykułu Josepha Croitoru („Czy bohaterska rodzina Ulmów była typowa?”, FAZ 6 IV 2016 r.) mógł się dowiedzieć, że w rzeczywistości mieliśmy do czynienia z partyjną imprezą nowych polskich władz, która „rozogniła debatę historyczną”. Wbrew twierdzeniom autora ukończenie muzeum przyspieszył nie wynik ostatnich wyborów, ale decyzja minister kultury w poprzednim rządzie, która udzieliła inicjatywie wsparcia finansowego i organizacyjnego. Uważnie śledziłem komentarze prasowe i

internetowe, jednakże żadnego „rozognienia” trwającej od lat debaty o relacjach polsko-żydowskich w czasie wojny nie zauważyłem. Wiele kwestii dzieli współczesnych Polaków, ale z pewnością nie należy do nich potrzeba upamiętnienia bohaterów ratujących Żydów.

Pytanie zawarte w tytule artykułu Croitoru można traktować bądź jako absurdalne, bądź jako retoryczne. Jest oczywistym, że postawa Ulmów, oddających życie za ratowanie Żydów, nie była typowa. Postawy heroiczne nigdy nie są typowe! Podobnie nie była typowa działalność Ireny Sendler, która uratowała z rąk niemieckich morderców dwa i pół tysiąca żydowskich dzieci, umieszczając je głównie w polskich rodzinach i klasztorach katolickich. Nie był typowy los kuriera polskich władz podziemnych, Jana Karskiego, który tragedię polskich Żydów w 1943 roku przedstawił m.in. prezydentowi Rooseveltowi, nie wywołując niestety żadnej realnej reakcji.

Postawa Ulmów i tysięcy im podobnych nie była typowa, podobnie jak nie można uznać za typową postawy tych, którzy szantażowali i wydawali Niemcom ukrywających się Żydów i pomagających im Polaków. Za taki czyn, zgodnie z prawem ustanowionym przez Polskie Państwo Podziemne, od 1943 roku groziła kara śmierci. Taki wyrok polskie podziemie wydało także na policjanta, który wydał Ulmów.

Muzeum w Markowej nie powstało po to, by sugerować, że postawa Ulmów była typowa. Wprost przeciwnie – wskazuje ono na wyjątkowość ich ofiary, także po to, by stawiać ich i im podobnych jako wzór dla obecnego i przyszłych pokoleń. Jestem przekonany, że wizyta w tym muzeum stawiać będzie przed odwiedzającymi, niezależnie od ich narodowości, przede wszystkim fundamentalne pytania o naturę człowieka, o istotę dobra i zła.

Typowe w okupowanej przez Niemców Polsce było co innego. Już w pierwszych tygodniach typowe stały się masowe egzekucje, przede wszystkim przedstawicieli polskich elit. W lutym 1940 r. generalny gubernator Hans Frank mówił w wywiadzie dla niemieckiej gazety: „W Pradze np. wywieszono wielkie czerwone plakaty podające do wiadomości, że tego dnia rozstrzelano 7 Czechów. Powiedziałem sobie wtedy: Gdybym chciał przeznaczyć po jednym plakacie na każdych siedmiu rozstrzelanych Polaków, wówczas wszystkie lasy polskie razem wzięte nie wystarczyłyby na wyprodukowanie dostatecznej ilości papieru”.

Na obszarach włączonych do III Rzeszy typowe były wysiedlenia ludności polskiej, które objęły ponad 800 tysięcy osób. Typowe były łapanki na ulicach miast, z których zatrzymani trafiali do więzień, obozów koncentracyjnych a w najlepszym przypadku na roboty przymusowe. Typowe były pacyfikacje wsi, podczas których palono zabudowania i mordowano mieszkańców. Na Zamojszczyźnie typowym stało się nie tylko wysiedlanie Polaków, ale także odbieranie im dzieci w celu germanizacji. Typowym było zniszczenie całego systemu edukacji, rabunek i niszczenie dzieł kultury, ekonomiczna eksploatacja kraju. Typowym było wreszcie karanie za udzielenie pomocy Żydom, którym Niemcy zgotowali całkowitą Zagładę, a na miejsce wykonania swojego „ostatecznego rozwiązania” wybrali polską ziemię. Zgodnie z zarządzeniami władz okupacyjnych groziła za to kara śmierci.

Te wszystkie zjawiska były typowe, ponieważ realizowano je zgodnie z wytycznymi Hitlera. Jeszcze przed atakiem na Polskę, podczas narady w Obersalzbergu, zapowiedział zgromadzonym generałom, że celem inwazji „nie jest osiągnięcie określonej linii”, lecz „fizyczne zniszczenie przeciwnika” i uprzedził: „przygotowałem więc, na razie tylko na Wschodzie, oddziały Totenkopf i rozkazałem im zabijać bez litości i pardonu mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy. Tylko w ten sposób zdobędziemy przestrzeń życiową, której potrzebujemy”.

To, że Polacy byli ofiarami niemieckiej (a także sowieckiej) okupacji jest historycznym faktem. I nie jest potrzebne prowadzenie żadnych specjalnych badań, by „scementować rolę Polaków jako ofiar”, jak to sugerował w przywołanym artykule jeden z historyków. Martyrologia Polaków nie umniejsza Zagłady i cierpień Żydów.

Instytut Pamięci Narodowej, a także wiele innych instytucji w Polsce prowadzi badania nad losami Polaków ratujących Żydów nie po to, by spełniać jakiekolwiek ideologiczne zapotrzebowanie. Uważamy, że jest to naszym podstawowym obowiązkiem wobec bohaterów, którzy ryzykując własnym życiem zasłużyli na to, by ich imiona zostały zapisane w pamięci potomnych.

Polacy są dumni ze swojej historii, z tego, że jako pierwsi przeciwstawili się Hitlerowi i walczyli z Niemcami do ostatniego dnia wojny, ponosząc ogromne ofiary. Pamiętamy, że jako jedyni w okupowanej Europie stworzyliśmy podziemne państwo. Dysponowało ono nie tylko strukturami wojskowymi, ale i administracją cywilną, w tym Radą Pomocy Żydom „Żegota”.

Nie oznacza to, że nie toczy się dyskusja o trudnych aspektach tej historii, przede wszystkim relacjach polsko-żydowskich. Stała się ona możliwa dopiero po upadku systemu komunistycznego. Niestety coraz bardziej zdominowana jest ona przez radykałów, co utrudnia prawdziwy dialog. Tymczasem pamięć o Polakach ratujących Żydów nie unieważnia przypadków zdrady, a nawet zbrodni i odwrotnie – pamięć o haniebnych postawach niektórych Polaków nie wymaże z historii heroizmu innych. Równie prawdziwe są stwierdzenia o tym, że można było uratować więcej Żydów, jak i te wskazujące, że od nikogo nie można wymagać ryzykowania życiem własnej rodziny. Taki sposób dyskusji nie tylko nie zbliży nas do zrozumienia przeszłości, ale także oddala nas od tego, co w tej debacie najważniejsze – fundamentalnych pytań o ludzkie postawy w najtrudniejszym czasie.

W Polsce toczy się spór o to, jak wielu Polaków w czasie wojny zaangażowanych było w pomoc Żydom. Wynika on z faktu, że nikt takich statystyk podczas okupacji nie tworzył, a potem przez wiele lat nie badano tego tematu. Niezależnie jednak od tej dyskusji jedno jest pewne. Było ich znacznie więcej, niż członków antyhitlerowskiego ruchu oporu w Niemczech, historię których można poznać w wielu muzeach i miejscach pamięci. Polscy bohaterowie, którzy narażając własne życie ratowali bliźnich zasługują na upamiętnienie. Zamiast kwestionować sens budowy poświęconego im muzeum, należy się raczej

zastanowić, dlaczego powstało ono tak późno.

Łukasz Kamiński